DZIENNIK ROLNICZY

Wydawany przez c.k. Towarzystwo gosp.-rolnicze Krakowskie.

N^er^ 8. 15 Kwietnia. 1865.

SPRAWOZDANIE

z posiedzeń ogólnego zebrania Członków c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego, odbytych w dniach 6 i 7 marca 1865 roku.

POSIEDZENIE I.

d. 6 marca zrana.

(Ciąg dalszy).

Stosownie do porządku dziennego przychodzi wniosek Komitetu co do warunków na jakich nastąpić ma, uchwalone już w zasadzie na ostatniem ogólnem Zebraniu, połączenie towarzystwa leśnego Galicyi zachodniej z towarzystwem rolniczem. — *Prezes* objaśnia przedewszystkiem, iż Komissya na zeszłorocznem ogólnem Zgromadzeniu wyznaczona, odbyła wspólną naradę z Komissyą towarzystwa leśnego, na której zgodzono się wzajemnie na podstawy zamierzonego połączenia, a wedle nich spisano artykuły określające stosunek sekcyi leśnej do towarz. rolniczego i urządzające wewnętrzną organizacyą tejże sekcyi. Wogóle zgodziły się połączone Komissye, aby istniejące towarzystwo leśne wcielić jako Sekcyą leśną do towarzystwa rolniczego, zostawiając jej, o ile można, odrębną i samoistną poniekąd sferę działania i istnienia. Za tem poszło, iż dotychczasowy Statut tow. leśnego, z nieznacznemi zmianami, służył za podstawę do ułożenia artykułów dodatkowych.

Ponieważ artykuły te dodatkowe mają być wcielone do statutów towarzystwa, a tem samem wymagają uchwały Ogólnego Zgromadzenia, — Prezes przeto wzywa Sekretarza towarz. aby je odczytał, upraszając zarazem Zgromadzenie, by zechciało wysłuchać całości bez przerwy, a następnie dopiero uwagi swoje przedstawić.

Sekretarz odczytuje następujący:

DODATEK

do Statutu c. k. Towarzystwa gospod.-rolniczego krakowskiego, urządzający Sekcyą leśną.

Ustęp I. Postanowienia ogólne.

§ 1. W miejsce istniejącego towarzystwa leśnego Galicyi zachodniej, ustanawia się dla spraw leśnictwa krajowego w obrębie c. k. towarzystwa gospod. - rolniczego krakowskiego osobna *Sekcya leśna.*

§ 2. Celem tej Sekcyi jest: ułatwianiem wzajemnej wymiany leśnych doświadczeń i spostrzeżeń, działać i wpływać na podniesienie gospodarstwa i przemysłu leśnego w zachodniej Galicyi.

§ 3. Środkami do spełnienia wskazanego celu będą:

a) Zjazdy walne corocznie odbywać się mające, raz w czasie ogólnego Zgromadzenia towarzystwa rolniczego, a drugi raz w lecie, naprzemian jednego roku w górach, a drugiego w równinach, w miejscu Władzy rządowej poprzednio oznaczonem.

b) Wydawanie rocznika w wolnych zeszytach, obejmujących, prócz sprawozdania z posiedzeń, inne również nadsyłane Sekcyi wypracowania, dotyczące przedmiotów tej umiejętności.

c) Rozpowszechnianie pomiędzy Członkami czasopism naukowych odnoszących się do leśnictwa.

d) Rozszerzanie wogóle wszelkiemi sposobami nauki leśnictwa i jej praktycznego zastosowania.

§ 4. Sekcya leśna stanowi z towarzystwem gospodarczo-rolniczem krakowskiem jedną nierozdzielną całość; dlatego też wszystkie postanowienia w Statucie tegoż towarzystwa zawarte, o ile nie są zmienione przez niniejszą dodatkową ustawę, odnoszą się także do sekcyi leśnej.

Ustęp II. O członkach sekcyi.

§ 5. Wszyscy Członkowie czynni towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego, tudzież wszyscy dotychczasowi Członkowie czynni towarzystwa leśnego Galicyi zachodniej, są na mocy niniejszej ustawy Członkami czynnemi sekcyi leśnej, jeżeli dopełnią warunków w niniejszej dodatkowej ustawie zawartych. — Oprócz tego każdy przyjętym być może na Członka czynnego Sekcyi leśnej, jeżeli posiada przymioty w Ustępie II Statutu towarzystwa gospodarczo rolniczego krakowskiego do przyjęcia na Członka czynnego wymagane, i dopełni warunków niniejszą dodatkową ustawą wskazanych.

§ 6. Przyjmowanie na Członków czynnych Sekcyi leśnej odbywa się przez Komitet tejże Sekcyi.

§ 7. Każdy Członek czynny otrzymuje Certyfikat, podpisany przez Prezydującego Sekcyi leśnej i Sekretarza towarzystwa rolniczego.

§ 8. Każdy Członek czynny Sekcyi leśnej obowiązany jest opłacać roczną składkę dwa zł. wal. austr. do kassy Sekcyi; za co już pobierać będzie bezpłatnie Czasopismo przez Sekcyą wydawane. Nowo przyjęty Członek wnosi składkę zaraz na wstępie.

§ 9. Każdemu wolno wystąpić z grona Członków Sekcyi leśnej każdego czasu, zawiadamiając o tem zarząd Sekcyi: występujący wszelako winien jest uiścić się ze składki przypadającej za rok bieżący.

§. 10. Dotychczasowi Członkowie honorowi towarzystwa leśnego Galicyi zachodniej pozostają nadal Członkami honorowemi Sekcyi leśnej.

§ 11. Każdy Członek czynny ma prawo głosowania na walnych zebraniach Sekcyi. Przy głosowaniu rozstrzyga bezwzględna większość głosów. — Przysługuje także Członkom Sekcyi leśnej prawo znajdowania się na posiedzeniach towarzystwa rolniczego; nie mogą wszelako ani głosu zabierać ani wotować.

Ustęp III. O zarządzie Sekcyi.

§ 12. Sekcya leśna zostaje pod zarządem Prezesa towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego i osobnego Komitetu.

§ 13. Zadaniem Komitetu Sekcyi leśnej będzie:

a) Przybieranie Członków czynnych;

b) Zarząd majątkiem Sekcyi leśnej i jej zbiorami;

c) Zdawanie sprawy ogólnemu zebraniu Sekcyi z czyn-

ności między jednem a drugiem posiedzeniem; tudzież przedłożenie rachunków z dochodów i wydatków Sekcyi leśnej;

d) Udzielanie odpowiedzi na wszystkie pisma do Sekcyi skierowane, wnoszenie podań i prowadzenie wszelkich korrespondencyj w zastępstwie i imieniu Sekcyi.

e) Stanowienie o uwolnieniu od składek;

f) Kierunek wydawnictwa Czasopisma;

g) Zastępstwo zupełne i prawomocne Sekcyi przez Prezesa, jako przewodniczącego w Komitecie, we wszystkich czynnościach, któreby wyraźnie, albo na mocy Statutów albo też uchwały ogólnego Zgromadzenia, decyzyi tegoż ogólnego Zgromadzenia wyłącznie nie podlegały.

§ 14. Komitet Sekcyi leśnej składa się z Prezesa i Sekretarza towarzystwa rolniczego, tudzież z wybranych na lat trzy przez walne zgromadzenie Sekcyi ze swego grona Wice-Prezesa i dwóch Członków. Występujący mogą być na nowo obrani.

§ 15. Prezes przewodniczy obradom Komitetu, a w razie przeszkody Wice-Prezes Sekcyi. — Prezydujący zwołuje stosownie do potrzeby posiedzenia Komitetu, kiedy to uzna za stosowne. — Wszystkie uchwały Komitetu zapadają bezwzględną większością głosów. Do ważności postanowienia potrzebna jest obecność trzech Członków Komitetu.

§ 16. Sekcya leśna winna mieć swój osobny budżet dochodów i wydatków, który zostaje pod zarządem Komitetu Sekcyi. Utrzymywanie osobnej kassy, tudzież manipulacyą i rachunki załatwia bióro Towarzystwa rolniczego pod nadzorem Komitetu Sekcyi leśnej.

§ 17. W biórze Towarzystwa rolniczego winien być prowadzony osobny protokół (Dziennik podawczy) dla Sekcyi leśnej, a wszystkie akta, pisma i dzieła do tej Sekcyi należące, będą tamże w osobnem archiwum przechowywane.

§ 18. Akta, pisma i dzieła będące własnością towarzystwa leśnego Galicyi zachodniej pozostają własnością Sekcyi leśnej; winny być przeto według osobnego inwentarza do archiwum Sekcyi złożone. Przysłuża wszakże i Członkom towarzystwa rolniczego krakowskiego prawo korzystania z dzieł i pism do tego archiwum złożonych.

§ 19. Dla ułatwienia stosunków pomiędzy Członkami a zarządem Sekcyi leśnej, utworzone będą w zachodniej Galicyi i W. X. Krakowskiem obwody. W każdym obwodzie referent, na walnem zgromadzeniu Sekcyi większością głosów wybrany, obowią-

zanym jest załatwiać korrespondencye i inne sprawy pomiędzy Zarządem a Członkami Sekcyi leśnej; on wybierać będzie od Członków składki roczne i te do kassy wnosić. Komitet winien we wszystkich ważniejszych sprawach tyczących się Sekcyi leśnej zasięgać zdania tych referentów.

Ustęp IV. O ogólnych zebraniach Sekcyi.

§ 20. Zwykłe ogólne zebranie Członków czynnych Sekcyi leśnej odbywać się winno corocznie raz w czasie ogólnego zgromadzenia Towarzystwa rolniczego krakowskiego. — Oprócz tego odbywać się będą, według uznania Prezesa, w właściwej porze, corok w innej okolicy kraju, zebrania letnie połączone z wycieczkami do okolicznych lasów.

§ 21. Co do trybu postępowania na ogólnych zebraniach Sekcyi leśnej i co do przedmiotów mających być załatwianemi na tych zebraniach, obowiązują w ogóle postanowienia w Ustępie III Statutu Towarzystwa (§§ 15, 16, 17) zawarte, z uwzględnieniem oczywiście właściwego zadania Sekcyi, niemniej jak odrębnych postanowień w niniejszym Dodatku do Statutu objętych.

Ustęp V. O rozwiązaniu Sekcyi leśnej.

§ 22. Gdyby sekcya leśna rozwiązać się pragnęła, nastąpić to może jedynie skutkiem uchwały na walnem zgromadzeniu Sekcyi bezwzględną większością głosów zapadłej; równie też tylko walne zebranie ma prawo rozporządzenia majątkiem Sekcyi.

Prezes oznajmia, iż otwartą jest dyskussya nad dopiero co odczytanym projektem Dodatku do Statutów towarzystwa. Gdy zaś nikt głosu nie żąda, poddaje pod głosowanie cały ten Dodatek, który też Zgromadzenie jednomyślnie przez powstanie przyjmuje.

Gdy tym sposobem stało się zadosyć postanowieniu § 16 lit. *f.* Statutu, nie pozostaje jak Dodatek ten, wraz ze zmianami na zeszłorocznem Ogólnem Zebraniu uchwalonemi, przedstawić drogą właściwą do Najwyższego zatwierdzenia, wedle postanowienia § 30 Statutu.

Po załatwieniu tej sprawy, z kolei programem wskazanej przychodzi wniosek Komitetu, mający na celu „uchylenie warunku przyznawania *wyłącznie* włościańskim stypendyów towarzystwa dla 4ch uczniów w szkole rolniczej Czernichowskiej.“

Prezes, jako wnioskodawca, ustępuje przewodnictwa *Wice-Prezesowi*, a wstąpiwszy na mównicę następnie wniosek swój uzasadnia:

Uchwała dawniejsza Ogólnego Zebrania, której zmianę mam zaszczyt Szanownemu Zgromadzeniu polecić, jest następującej osnowy:

„Towarzystwo wyznacza fundusz na utrzymanie każdego roku 4ch synów włościańskich w szkole rolniczej Czernichowskiej, którzy szkoły parafialne ze znakomitą korzyścią i z odznaczeniem się pod względem moralnym ukończyli.“

Część tej uchwały przedmiotem mojego wniosku będąca, odnosi się do ustępu, który stanowi, aby stypendya były *wyłącznie* synom włościańskim dawane.

Uchwała ta była powziętą w innem położeniu rzeczy aniżeli to, w obec którego dziś się znajdujemy; była także powziętą w zamiarze wpłynięcia użytecznie na kształcenie włościan w nauce gospodarstwa, podniesienia w nich zamiłowania porządku i moralności. Trzeba nam więc rozpoznać stan rzeczy, a zastanowić się nad tem, czy dosięgamy celu któryśmy sobie wytknęli.

Według mego zdania uchwała nietylko chybia założonego celu, bo właściwie na stan włościański bez skutku pozostaje, ale, co gorsza, nie pozwala nam dążyć do innego celu, którybyśmy z korzyścią dla rolnictwa krajowego i przychodząc w pomoc prawdziwej potrzebie osiągnąć mogli.

Szkoła rolnicza w Czernichowie założoną była pierwotnie w celu kształcenia najniższej niejako warstwy pomocników przy gospodarstwie. Przez naturalny bieg rzeczy, przez konieczność doskonalenia się i podnoszenia umysłowego, z powodu przekonania które niemal każdy dzielić musi, że wychowanie takich niższych pomocników nie odpowiada ofiarom jakie kraj ponosi na utrzymanie szkoły, — z tego wszystkiego wynikło, że zakład Czernichowski daje wyższy stopień nauki i oświaty, aniżeli ten, któryby był potrzebny dla gospodarza włościanina, własnem gospodarstwem zajętego.

Sądzę, że uchwalając przed laty postanowienie, miarą przychylności towarz. rolniczego dla włościan będące, szczególnie mieć na względzie powinniśmy byli i niewątpliwie mieliśmy na celu podniesienie stanu włościańskiego w jego właściwem stanowisku, nie zaś wyłączanie z tego stanu niektórych indywidualności, ażeby je za pomocą nauki w szkole pobieranej w inne społeczne przenieść stanowisko.

Cóż jednak dziś, dając wychowanie synom włościańskim, otrzymujemy? Oto kształcimy ludzi, którzy do zajęcia się gospodarstwem włościańskiem nie wrócą, ale staną się gospodarzami, pisarzami lub ekonomami, jednem słowem oficyalistami folwarcznemi.

O ile wszelkich używać środków należy i żadnych nie szczędzić ofiar, aby włościanina udoskonalać, o tyle dziać się to winno z pozostawieniem go w jego sferze i w jego stanie; innemi słowy: róbmy włościanina lepszym, gospodarniejszym, moralniejszym, ale nie róbmy z niego czego innego, tojest oficyalisty, bo wtenczas chybiamy celu, nie kształcimy włościan, tylko kształcimy niektóre z nich indywidua. — Ten wzgląd już dostatecznie przemawia za uchyleniem *wyłącznego* przyznawania stypendów włościanom; lecz jest jeszcze i inny wzgląd, a mianowicie, iż przenosząc stypendya z tych dla których nie są odpowiedniemi, możemy ich użyć inaczej, t. j. oddając usługę innej warstwie społeczeństwa i z większym dla rolnictwa krajowego pożytkiem.

Ta warstwa społeczeństwa o której mówię, składa się z urzędników przy gospodarstwach folwarcznych, czyli tak nazwanych oficyalistów. — Zgodzicie się zapewne Szan. Panowie ze mną, że ta warstwa społeczeństwa, tak pod względem nauki rolniczej jak i pod względem moralności, na szczególną opiekę zasługiwaćby powinna. Z jednej strony jest onej powierzone gospodarstwo rolne większych posiadłości, a więc nauki rolnictwa potrzebuje; z drugiej strony jest ona tym żywiołem pośrednim, przez który niejako znajdują się w stosunkach włościanie i posiadacze większych obszarów; moralność więc tej warstwy nie może być obojętną nikomu, kto dobra i postępu ma zamiłowanie. — Otóż wychowanie młodzieży z tego stanu na największe natrafia trudności, już to z powodu ogólnej drogości wychowania, już też z powodu niedostatecznych środków utrzymania samychże rodziców. Niewątpliwą jest rzeczą, że zwykle im oficyalista jest sumienniejszy, tem mniej ma środków wychowania swoich dzieci, a najtrudniejszą rzeczą jest wychowanie synów na rolników, dla braku odpowiednich do tego zakładów. Do czegoby zaś u nas szczególnie dążyć wypadało, to do tego, aby w ogóle, o ile na to usposobienia i środki pozwalają, synowie zostawali w tym samym zawodzie co ich ojcowie, rozszerzając tylko zakres wiadomości i podnosząc moralność; słowem, aby zawód rodziców obierali, stawiając go atoli pod względem cnoty i światła na wyższem stanowisku. Tym sposobem przechowują się tradycye krajowe, na-

byte przez rodziców doświadczenie nie jest stracone i staje się częścią spuścizny dzieci.

Nad powodami zmiany przezemnie obecnie popieranej rozwiodłem się nieco dłużej, aby wykazać, iż odpowiedniej potrzebom rolnictwa możemy rozdawać stypendya, niż to jest w dawniejszej uchwale wyrażone. Sądzę jednak że w drugą ostateczność wpadać nam nie należy, wykluczając włościan zupełnie; owszem, zostawmy sobie możność podania ręki synowi włościanina, jeżeli przy odbytych już przygotowawczych naukach, z powodu znakomitych zdolności na opiekę Towarzystwa zasłuży; słowem, w tem jak każdem innem zadaniu trzymajmy się zasady: równość dla wszystkich; nie twórzmy przywilejów dla nikogo, ani dla rodzin, ani dla żadnych warstw społeczeństwa.

Z tych powodów uchylenie *wyłączności* dla synów włościańskich w rzeczonej uchwale Szan. Zgromadzeniu polecić ośmielam się, i tym celem w imieniu Komitetu stawiam wniosek następujący:

Zgromadzenie Ogólne uchwala:

„*Towarzystwo gospodarczo-rolnicze krakowskie wyznacza fundusz z ogólnych swoich dochodów na utrzymanie każdego roku czterech uczniów w szkole rolniczej Czernichowskiej. Pierwszeństwo między współubiegającemi się dane będzie odznaczającym się wykształceniem umysłowem i moralnością, a których rodzice nie mają dostatecznych środków wychowania swych dzieci do zawodu gospodarskiego.*“

Czł. Tow. *Stanisław Koźmian* następnie przemawia: Pozwolę sobie zrobić kilka uwag z powodu dopiero co przeczytanego i umotywowanego wniosku.

Celem szkoły Czernichowskiej jest kształcenie rolników, oficyalistów, ekonomów. Owa wyłączność zastrzeżona dawną uchwałą ogólnego zebrania, którą dzisiejszy wniosek chce usunąć, bynajmniej nie stoi w sprzeczności z celem szkoły Czernichowskiej. Wszystko Panowie jedno pod tym względem, czy kandydaci do niej wybierani są z włościańskiego lub innego stanu, byle wybór był trafny. Być nawet może, że i pod tym względem wyłączność ta ma niejakie korzyści, gdyż gdzież właściwszy znajdziemy, że się tak wyrażę, materyał na agronomów niż w ludzie wiejskim, niż w potomkach tylu generacyj rolników. Kto lepiej już instynktownie znać może naturę i własności naszej polskiej roli, od dzieci włościan? Nie przeczę więc, że i z innych stanów mogą

wyjść dobrzy agronomowie; jednak z natury rzeczy mniemam, iż syn włościanina przy odebraniu stosownego wykształcenia jest najwłaściwiej usposobiony do tego zatrudnienia. Powtarzam więc: wyłączność ta nie stoi w sprzeczności z celami szkoły, nie przeszkadza im a raczej dopomaga. A nawet gdyby mi postawiono dwóch kandydatów zupełnie jednako uzdolnionych, nie wahałbym się wybrać włościańskiego, gdyż dawałby mi rękojmię, że będzie obdarzony tym nieocenionym a tak potrzebnym u nas rozumem chłopskim. Jest przytem drugi wzgląd, na który pozwolę sobie zwrócić Panów uwagę. Bardzo ważne miejsce zajmuje w naszych stosunkach społecznych klassa oficyalistów dworskich. Zbyt mało zwracaliśmy uwagi na wpływ jej na te stosunki. Klasa ta, dlatego że się wciąż sama w sobie rekrutowała, stała się była u nas już nietylko klasą ale prawie kastą, z wszystkiemi narowami, wadami, przesądami każdej kasty. Gdybyśmy badawcze zapuścili oko w historyą stosunków społecznych tej prowincyi, niezawodnie znaleźlibyśmy, iż klasa oficyalistów nie najkorzystniej wpłynęła na stosunki między dawnemi panami i poddanemi; iż może nawet przyczyniła się znacznie do ich rozdrażnienia; że to co nieraz kładziono na karb pana pod wspólnem nazwiskiem dworu, było winą oficyalistów i ekonomów. A dlaczego? Oto dlatego głównie, że klasa ta przemieniła się była w kastę, że nie odnawiała się z innych warstw społeczeństwa, a mianowicie ze stanu włościańskiego; bez żadnej spójni z tym stanem, nie mogła dobrego wpływu na niego wywierać, ani też na stosunki włościanina z panem. Zamiast z dołu do góry, odnawia się ona z góry na dół, a więc najgorszym sposobem.

Dziś Bogu dzięki, klasa oficyalistów o wiele mniej ważną odgrywa rolę, a raczej wiele więcej może dobrego jak złego zrobić. Jednak zastanowiwszy się nad życiem wiejskiem i gospodarskiem, dochodzi się do przekonania, że jeszcze ona stanowi najważniejsze, najbezpośredniejsze ogniwo, już nie między panem i poddanym, ale między większą a mniejszą własnością, między większym właścicielem a włościaninem. Wiele więc musi na tem zależeć, aby to ogniwo rzeczywiście spajało te dwie klasy społeczeństwa, aby oficyaliści nie przyczyniali się do rozdrażniania stosunków między większą a mniejszą własnością, ale przeciwnie przykładali się do ich ułagodzenia. Najlepszy mojem zdaniem na to sposób, aby pewną liczbą dzieci włościańskich należycie do tego usposobionych odnawiać klassę oficyalistów. Wiem dobrze, co można na to powiedzieć, a mianowicie, że właśnie ludzie, którzy

wynieśli się nad swój pierwotny stan, zwykle okazują się względem niego najdumniejszymi i najtwardszymi. Tak jest Panowie, ale wtedy tylko, kiedy się niegodziwemi środkami wyniosą. Ale przeciwnie, ludzie którzy pracą i zasługą wychodzą ze swojego stanu, nie zapominają nigdy o nim i czują się względem niego obowiązanymi, tembardziej, jeżeli oprócz wykształcenia odbiorą dobre moralne wychowanie. Wiemy zaś, iż pod zarządem gorliwego o dobro publiczne obywatela, szkoła Czernichowska wychowuje nietylko dobrych agronomów, ale także poczciwych ludzi, a wszystko dozwala nam wnosić, że ta tradycya zachowa się w szkole. Dlatego powtarzam: im więcej dzieci włościańskich przejdzie przez szkołę Czernichowską do stanu oficyalistów, tem więcej w kraju będzie ogniw między włościaninem a większym właścicielem.

Nareszcie, czyż to nie najwłaściwszy szczebel wywyższenia się dla zdolniejszych synów włościańskich, którzy nie wiele dróg mają przed sobą otwartych? Inne stany mają dużo więcej niż włościański środków do wyniesienia się; a chociaż zapewne nie chciałbym, aby chłopi przestali być chłopami, to jednak niepodobna zagradzać im całkiem wyjścia z swojego stanu, a nam należy podawać im rękę.

Przystępuję teraz do najważniejszego względu, tojest do myśli, którą kierowało się ogólne zebranie, kiedy postanowiło ową wyłączność. Myślą tą było, iż Towarzystwo rolnicze już z nazwy i natury swej musi wszelkiemi możliwemi sposobami zajmować się mniejszą własnością, jednem słowem, tem, co słusznie nazwać jeszcze można w naszej prowincyi kwestyą włościańską.

Najświeższe wypadki pokazały, o czem zresztą żaden rozsądny człowiek nie wątpił, że dziś więcej niż kiedykolwiek kwestya bytu narodowości polskiej na całym obszarze ziemi polskiej zależy od sprawy włościańskiej.

Pytam się Was Panowie, czy u nas w naszej prowincyi nie ma już kwestyi włościańskiej? Jest, Panowie, cała jej strona moralna. Nietylko w tej uchwale, ale i w wielu innych Towarzystwo pokazało, iż niezapoznaje jej ważności, iż w granicach statutu i w miarę możności chce na tem polu przedewszystkiem działać. Oto była myśl kierująca uchwałą, którą dzisiejszy wniosek chce uchylić. Wiem doskonale, że sam wnioskodawca, jak zresztą nie w jednym przypadku dał tego dowód, pojmuje całą ważność tego zadania równie silnie a niezawodnie dużo lepiej niż ja; ale mógł sobie powiedzieć: „Ci czterej uczniowie, to kropla wody w morzu!“ Cóż Panowie! kiedy takie jest nieszczęśliwe nasze po-

łożenie, że my tylko drobne, bardzo drobne kroki zawsze i wszędzie stawiać możemy; że tylko kroplami dano nam jest sączyć balsam na nasze rany społeczne. Idzie tylko o to, gdzie najpilniej te kroki stawiać, gdzie najprzód ten balsam sączyć trzeba. Otóż przyznacie mi Panowie, że przedewszystkiem na kwestyą włościańską. Mam przekonanie, że już przez to, iż tak nazwani panowie,—a używam tu tego wyrazu jedynie aby być zrozumianym,—myślą o tem, aby dzieciom włościańskim lepszy los zapewnić, musi dobre robić wrażenie w tych czterech miejscach, z których wybierani są uczniowie do naszej szkoły; mam o tem przekonanie a nawet dowód.

Pocóż się Panowie pozbywać tego środka? Te i tym podobne mamy sposoby propagandy między ludem wiejskim; a kiedy mówię o propagandzie, nie chciałbym, aby ktokolwiek inaczej sobie tłumaczył ten wyraz, niż ja go pojmuję. Nie idzie tu o jakąkolwiek propagandę polityczną choćby najdalszą; wszelką taką propagandę uważam za zgubną, za fałszywą, za szkodliwą; mówię tylko o propagandzie społecznej, o propagandzie dobrych uczynków i dobrych przykładów między ludem wiejskim. Przewiduję, że skoro raz wyłączność zostanie usuniętą, żaden syn włościanina nie otrzyma stypendyum, bo się Komitet nie opędzi wołaniom i protekcyom innych klas.

Lękałbym się więc Panowie, aby odwołanie dawnej uchwały Zgromadzenia nie było nawet małem zboczeniem z wyżej wzmiankowanego kierunku przyjętego przez Towarzystwo. Wyłącznymi dziś Panowie, musimy być nawet aż do pedanteryi w zajmowaniu się sprawą włościańską, dlatego może, że dawniej za małośmy się nią trudnili, za nadto ją lekceważyli. Ta wyłączność, która dziś jest nam prawie nakazaną w naszych pracach, jest bardzo loicznym wynikiem historycznym, wszędzie się ona czuć daje; ta sama też wyłączność równie loicznie tkwi w uchwale Szanownego Zgromadzenia; dlatego też nie mniemam, aby było na czasie usuwać ją. Zgodziłbym się może na to, gdyby pomijając kwestyą, że ją tak nazwę zasadniczą, praktyczne względy przemawiały przeważnie za usunięciem wyłączności; ale jak starałem się dowieść z początku, ta wyłączność nietylko nie szkodzi, ale nawet pomaga celom szkoły Czernichowskiej. Dla tych więc powodów przemawiam za przejściem do porządku dziennego, nie nadając mu innego znaczenia, jak tylko utrzymanie dawnej uchwały Szanownego Zgromadzenia.

P. *Serwatowski* zaprzecza praktyczności zasadzie tworzenia oficyalistów z włościan, przywiązując wielką wagę do wpływu tradycyj w tym zawodzie; — jest też przeciwny ciągłej, nieustającej, narzucającej się opiece nad ludem, twierdząc, iż takowa nie przyniesie nigdy pożądanych rezultatów, i przyłącza się do wniosku Komitetu. *Prezes* nie zgadza się z p. Koźmianem w rozumieniu dążności, jaką tenże przypisuje pierwotnej uchwale co do 4ch stypendystów. Pojmuje on i nie przeczy obowiązkowi zajmowania się ludem i podnoszenia go materyalnie i moralnie, ale sądzi, iż wyjęcie z pośród ludu kilku indywiduów, które wychowaniem i wykształceniem w szkole Czernichowskiej postawione w nowych całkiem stosunkach, nigdy już wśród tego ludu napowrót nie wejdą, nie jest bynajmniej środkiem do osiągnięcia tego celu. Twierdzi dalej, iż dzisiaj wszelka wyłączność, na którąkolwiekbądź stronę, zniesioną być powinna. Następnie robi uwagę, iż wspomniany przez p. Koźmiana tak zwany „chłopski rozum“ nie jest darem przyrodzonym i dziedzicznym z pokolenia w pokolenie, ale raczej wyrabia się wśród potrzeb i stosunków w jakich włościanin nasz zostaje; ze zmianą więc tych stosunków, ze zmianą kierunku wychowania i stopnia wykształcenia, synowie nawet włościan dojdą do takiego stopnia i cech rozwoju władz umysłowych, do jakich każdy mniej więcej człowiek w podobnych warunkach dochodzi, i tak zwany „chłopski rozum“ nie będzie już ich udziałem. — P. *Zyblikiewicz* oświadcza, iż nie był obecnym na zgromadzeniu, na którem zapadła uchwała, o której zmianę dzisiaj chodzi; sądzi jednak, że musiały być jakieś pobudki, które do wydania takiej a nie innej uchwały skłoniły Zgromadzenie. Uchwała ta zanadto jest świeżą, ażeby się już można było o jej niestosowności przekonać; bez tego zaś przekonania lekkomyślnością byłoby zmieniać to, co się przed tak niedawnym czasem uchwaliło. Jest on zdania, iż nie należy tak rychło porzucać tej próby wpływania na podniesienie ludu; nie jest jednak za zupełną wyłącznością, ale raczej wnosi poprawkę do wniosku Prezesa, mającą na celu: „pozostawienie pierwszeństwa dla synów włościan.“ — P. *Koźmian* łączy się z poprawką p. Zyblikiewicza. — P. *Lipowski* twierdzi, iż przyczyną i źródłem pierwotnej uchwały była przewaga uczucia nad rozsądkiem; dziś zaś kiedy rozsądek przecież górę brać zaczyna, stosownie do tego uchwała zmienioną być winna. — Dr. *Kaczkowski* popierając wniosek Komitetu, wychodzi z zasady, iż dziś, kiedy wszystko idzie ku coraz większemu zrównaniu i zatarciu różnic stanów, wszelka wyłączność jest grzechem przeciw

temu prądowi, jest dzieleniem społeczeństwa. Zdaniem jego, dziś całe społeczeństwo składa się na faworyzowanie chłopów, czego dowód widzi także w tem, że cały kraj płaci indemnizacyą, składając się na wykup ziemi na własność dla chłopa. — P. *Zyblikiewicz* odpowiadając poprzednim mowcom, oświadcza, iż w głosie swoim nie powodował się uczuciem, ale poprostu zasadą, aby samych siebie nie lekceważyć, zwalając bez ważnych powodów co chwila to co się dopiero uchwaliło. Co się tyczy twierdzeń pana Kaczkowskiego, to nie wiadomo mu, żeby chłop w Polsce kiedykolwiek aż po dziś dzień był pieszczony; — zresztą inna rzecz faworyzowanie, pieszczenie, a inna wychowywanie i kształcenie. W końcu nie przecząc temu co p. K. mówił o zacieraniu się różnic stanów, twierdzi jednak, że dopóki świat światem, dwie klasy ludzi zawsze istnieć będą: klasa zamożnych i oświeconych, i klasa ubogich i ciemnych, i że na zamożnych i oświeconych wiecznie i niezmiennie ciążyć będzie obowiązek wspomagania i oświecania ubogich i ciemnych. — P. *E. Niedzielski* żąda zamknięcia dyskussyi. — Pan *Serwatowski* usprawiedliwiając się z zarzutu jakoby przez p. Zyblikiewicza mu uczynionego, oświadcza, iż on nie występował przeciw chłopom, ale przeciw nietrafnej, lekceważącej ich samych opiece nad niemi. P. *Zyblikiewicz* oświadcza, iż panu Serwatowskiemu nic nie zarzucał. — *Wice-prezes* przypomina, że dla synów włościańskich istnieją inne jeszcze oprócz tych czterech stypendya. — *Prezes* jako wnioskodawca broniąc wniosku, odpiera czynione mu zarzuty. Utrzymuje, że wniosek ten znosząc wyłączność stypendów dla synów włościan, nie zagraża bynajmniej wyłącznością na stronę przeciwną. Sądzi on, że należy protegować i wspierać raczej zdolności a nie stan. Nie zapoznaje obowiązku oświecania i podnoszenia ludu, ale, jak to już oświadczył, w uczniach szkoły Czernichowskiej nie widzi odpowiedniego ku temu celowi środka. Twierdzi wreszcie, że wobec dzisiejszych stosunków stan włościański najzamożniejszym jest stosunkowo. — Następnie *Wice-prezes* poddaje pod głosowanie najprzód poprawkę p. Zyblikiewicza, która upada, — a potem wniosek Komitetu, który większością głosów przyjęty zostaje. Na tem zakończyło się pierwsze posiedzenie Ogólnego Zebrania, a *Prezes* zawezwał Członków na drugie posiedzenie, na godzinę 4 tegoż dnia po południu.

(c. d. n.),

Pierwsze zarysy Agronomii.

(Ciąg dalszy.)

Odchody ludzkie.

Od dwudziestu kilku lat zdybujemy się po pismach naszych agronomicznych z nawozami, które z daleka z zagranicy sprowadzać potrzeba, jako mianowicie z guanem i chilijską saletrą. Ciała te nawozowe do praktyki nie weszły u nas właśnie dla swojej drogości, i dotąd odbyto z niemi jedynie nie wiele prób, z których naszej publiczności nie było komu zdać dostatecznej, dokładnej sprawy, może dlatego, że nie było komu wykonać porównawczych prób z niezbędnie potrzebną ścisłością. Nie mamy też czego żałować, że co do wymienionych nawozów inne u nas dotąd nie nastąpiły okoliczności; wszakże wprowadzenie ich w praktykę dotąd u nas jest niepotrzebnem a byłoby nawet śmiesznem, jeśli nie występnem, pokąd nie zaczniem na potęgę korzystać z odchodów ludzkich, i pokąd się nie pokaże, że te obok obornika i innych krajowych nawozów są niewystarczającemi dla urodzajnych gruntów naszych. Nawet dobrze obliczający agronomowie niemieccy są tego zdania, że ich ojczyzna nie ma co lecieć na guano, nie wyzyskawszy jeszcze odchodów, których krajowe miasta nie mało mogą dostarczyć rolnictwu. Niewprowadzenie tego nawozu w najobszerniejszą praktykę jest przykrym zarzutem, z którym Niemcy sprawiedliwie przeciw swoim bardzo licznym towarzystwom agronomicznym wystąpić mogą; niewprowadzenie rzeczonego nawozu w dość obszerną praktykę, jest zarzutem, od którego i my naszych towarzystw rolniczych zupełnie uwolnić nie możemy.

Rozglądnienie się po świecie przekonywa, że kraje, w których ludność najschludniejsza, najdalej doszły w korzystaniu z nawozu o którym mówimy, a o którym niepodobna nam twierdzić, jakoby nie był obrzydliwym. Obrzydliwość jego powinna nam już sama doradzać, aby go chować w roli, zwłaszcza przy najpewniejszej nadziei powiększenia z niej plonów. Warto też naśladować nam kraje, które mają najschludniejszą ludność, a która jakby przez nieodbitą konieczność jest oraz najbogatszą ludnością.

Przypatrzmy się nawozowi, który dotąd marnuje się i do niezdrowia i niechlujstwa miast naszych przyczynia.

Skład stałych odchodów:

Niestrawione pokarmy	7,0
Żółć	0,9
Białko	0,9
Osobliwy extraktywny pierwiastek	2,7
Sluzowate i żywiczne ciała, nierozpuszczalny ostanek, nieoznaczone zwierzęce materye	14,0
Sole	1,2
Woda	73,3
	100.

Sole powyżej wykazanych odchodów były następujące:

Węglan sody	29,4
Chloran-sody (sól kuchenna)	23,5
Siarkan sody	11,8
Fosforan amoniakalnej magnezyi	11,8
Fosforan wapna	23,5
	100. (Berzelius).

Skład ludzkiej uryny:

Urynin (pierwiastek uryny)	3,01
Kwas urynowy	0,10
Nieoznaczone animalne ciała, kwas mlekowy i mlekan amoniaku	1,71
Sluz pęcherzowy	0,03
Siarkan potasu	0,37
„ sody	0,32
Fosforan sody	0,29
Chloran sody	0,45
Fosforan amoniaku	0,17
Chloran amoniaku	0,15
Fosforan wapna i magnezyi	0,10
Krzemionki	ślady
Woda	93,30
	100. (Berzelius).

Uryna bardzo prędko gnije zostawiona sama sobie, dlatego też bardzo przydatną jest do polewania ciał nawozowych nie łatwo się rozkładających. Stałe odchody dorosłego człowieka wynoszą w przecięciu rocznie 100—125 za świeża, a 25—31 fun-

tów wysuszone. Azotu jest w nich 3,4%. Uryna roczna człowieka wynosi 1,095 funtów, a zawiera w sobie 2 % azotu.

W francuzkiej Flandryi każdy właściciel rolniczej posiadłości zakłada u siebie murowany dół, którego dno wykłada piaskowcem, i który sklepi. Na środku sklepienia zostawia większy otwór dla wrzucania nim odchodów, w ścianie północnej zostawia mniejszy otwór dla przypływu powietrza do rojącej się masy. Taki zbieralnik miewa 32 kubicznych metrów objętości; sprowadza się do niego nawóz kloakowy z miast.

Odchody ludzkie stale zmięszane z 300—600% wody, skuteczne są do polewania łąk a szczególniej do polewania nędznych obsiewów. Gdy niemi w okolicy Lille w stanie wymienionym nawożą rolę, to czynią to po poprzedniem nawiezieniu tejże obornikiem. Gospodarstwa od miast odległe najlepiej mogą ich użyć do robienia kompostów; miasta powinny z nich wyrabiać pudretę, która dla Lwowa, Krakowa, Tarnowa, Stanisławowa, Przemyśla Tarnopola już nieobojętnem źródłem komunalnego dochodu byćby mogła i powinna. Do robienia pudrety używać należy jako domieszki gipsu, wapna, popiołu torfowego i każdego innego, sadzy, palonej gliny, rumowisk. Wszystko zależy na tem przy jej wyrabianiu, aby nie uronić amoniaku i rozpuszczalnych soli.

Oczywista, że czem lepsze i obfitsze pożywienie, tem bogatsze odchody w części urodzajne.

Odchody drobiu są bardzo skuteczne; gdy ich jednakże mało mamy, wypada ich używać na rozsadniska (grzędy pod rozsadę) i na inspekta. Ktoby ich miał więcej, mógłby je zużywać pod kukurudzę i kapustę, dodając każdej roślinie garsteczkę, i niezapominając dobrze wymięszać nawozu z ziemią, roślinę *najbliżej* otaczającą.

Odchody gołębie zawierają $8\frac{1}{2}\%$ azotu wedle analizy Boussingaulta i Payen'a, a po 600 — 650 gołębiach bywa w departamencie Pas de Calais rocznie wóz nawozu (20 centn.?) [1]. Ponieważ guano jest bardzo podobnem do odchodów gołębich, dlatego kładziemy tutaj jego analizę:

---

[1]) Zachodzi pytanie, czy się co ściele pod gołębie lub nie? Aby odchodów drobiu nie poddawać ile możności fermentacyi a módz je najdokładniej rozdzielić, wypada pod drób słać suchy piasek, popiół, sieczkę.

Szczawian amoniaku	66,2
Kwas urynowy	
Ślady węglanu amoniaku i organiczna materya.	
Fosforan wapna i magnezyi	29,2
Fosforany i wodorodne chlorany alkaliów	4,6
Ślady siarkanów	
	100.

Do nawozów dostarczających roślinom wszystkich potrzebnych pokarmów należą jeszcze *mięso, krew,* wszystkie *rośliny* i ich *części najbliższe.*

Analizę krwi (właściwie jej fibrynu i albuminu) umieściliśmy powyżej (Dzien. roln. r. 1864 str. 439) [1]), a analiza mięsa zwierzęcego zgodzi się zupełnie z analizą krwi co do składowych pierwiastków.

Świeża krew wedle Davy-ego *Początków Agrykultury* działa na rośliny jak trucizna; należy ją przeto lub 200% wody rozczynić przed użyciem do polewania zasiewów, lub dać jej wyfermentować z ziemią i używać jej w postaci miałkiego proszku do posypywania roli, tak, aby jej łatwo było zetknąć się z posiewami.

Gdy wół na nogach 1000 funtów ważący ma 32 f. krwi, więc 100 wołów dostarczy jej dosyć na nawiezienie 1 kw. m. a. obliczając rzecz wedle zawartego we krwi azotu. Miasta powinny zwrócić uwagę na dochód ze krwi dla siebie i na pożytek z niej dla kraju. Krew używana w cukrowarniach do klarowania a pomięszana z węglem kościanym, jest oczywiście skutecznym nawozem.

Padliny wszelkie, psujące się ryby, wnętrzności bydląt nieużyteczne, są przewybornym materyałem do kompostów, szczególniej wraz z nieprzydatnemi na nic roślinami (chwastami) i różnemi roślinnemi szczątkami, jako trocinami, wiórami, z wypotrzebowaną już w garbarni korą i t. d. O *Makuchach* (kuchach), wygniotkach olejnych, pomówmy cokolwiek obszerniej.

Zawierając one wiele białka czyli roślinnego kazeinu, są bardzo pożywnym pokarmem dla bydła, a jednakże używa się ich z dobrym rachunkiem za nawóz, gdyż oprócz tego, że mają $3\frac{1}{3}$

[1]) Owa analiza nie wykazuje anorg. ciał. Rozumie się samo przez się, że we krwi znajdują się wszystkie, które są w mleku (zob. na wskazanej stronie). Popiół krwi wedle Berzeliusza i Liebiga wynosi 4,42%. Krew świeża ma w 100 częściach swoich 4% azotu a 14% węgla.

do 9% azotu, nie mogą nie mieć wszystkich żywiołów zawierających się w ziarnkach roślinnych, a mianowicie nie mogą nie mieć stosunkowo wiele fosforu.

Makuchy kruszy się, mięsza z nasieniem i razem z niem roli powierza. *Vilmorin* jednakże doświadczył, że makuchy z niczem nie pomięszane, posypane zaraz po wysiewie koniczyny, zupełnie ją zniszczyły. Podobny rezultat pokazał się przy wysiewie wyki i ozimego grochu. *Duhamel* radzi makuchy rozsypywać 10 — 12 dni przed zasiewem.

Mięszają też makuchy z wodą, także z cieczą obornikową, i po sfermentowaniu wywożą na rolę.

Nawóz ten zalecają szczególniej na piaski. Domięszywanie do niego, jak Schwerz chce, $^1/_7$ sproszkowanego wapna, aby był przydatnym dla gruntów o naturze gliny, nie jest racyonalnem. Lepiej go tutaj użyć na pewien czas przed zasiewem, aby w roli wyfermentował.

Makuchy czasem pierwszego roku dla posuchy nie skutkują; pewna jednak, że w roli bez skutku nadal nie pozostają.

W Anglii nawożą ich około 1000 kilogr. na hekt. [1]), a taką do nich wartość przywięzują, że ich z samej Francyi od 1838 — 1840 roku więcej niż 120 milionów kilogr. sprowadzili, z Francyi mówię, która sama umie cenić ich pożywność i siłę nawozową. Zdałoby się, żebyśmy i my nauczyli się cenić makuchy, i śmielej, więcej niż dotąd olejnych roślin uprawiali.

Wygniotki ziemniaczane z fabryk krochmalu, i wygniotki burakowe z cukrowarni, jeśli ich na pokarm dla bydła nie używamy, dają pożyteczny nawóz, który się równoważy z obornikiem.

Na zielony nawóz uprawiają się umyślnie następujące rośliny: a) łubin dla klimatu cieplejszego na piaskach, b) wyka i koniczyna dla chłodniejszego klimatu na glinach, c) tatarka na pustych gruntach, d) szporek na pustych lekkich gruntach w chłodniejszym klimacie, e) rzepik ozimy na rolach bogatych.

Rośliny te należy nim odkwitną zwałkować i płytko przyorać. Można je też tłumić jałownikiem, zostawiając go dzień i noc na polu, a potem przyorać. (d. c. n.).

---

[1]) m. w. 1150 ℔ cłowych czyli 992 ℔ wied. na morg. austr.

Zielona pasza w zimie *).

Czytając nieraz ogłoszenia o rozmaitych cudownych wynalazkach, np. o medytrynie, która za 2 fl. daje zupełnie nową czuprynę, albo o tem, że za 20 centów można zdobyć sekret wygrania terna na loteryi: dobra czupryna, śliczna rzecz! pomyślałem sobie; a od czupryny lepsze jeszcze terno! Za 20 centów 100,000, co to za zbawienny i śliczny wynalazek!

Ale że to po to szczęście trzeba pierwej pisać i pierwej 20 centów do Hamburga posłać, a z listem na pocztę pojechać, to jakoś pomału chęć próbowania szczęścia omija, i zwątpienie po staremu górę bierze. Bo kto to zresztą wie, czy to wszystko prawda? kto to widział, lub kto tego doświadczył?

Otóż tak samo dzieje się nieraz i z najzbawienniejszemi odkryciami w gospodarskich pismach ogłaszanemi. Niejeden przeczytawszy niedowierza, położy książkę i powie sobie: kto to tam wie, czy to prawda? niechno się to pierwej rozpowszechni, niechno kto inny spróbuje pierwej, to zobaczymy! I tak perswadując sobie, skazuje na gnój łuszczyny z rzepaku, liście burakowe i rozmaite tego rodzaju zbywające artykuły, chociaż nieraz o tem czytał, że to najlepszą paszą bywa w zimie; bo nie ma odwagi do zrobienia próby, do której tylko dobrej chęci potrzeba, ażeby się nauczyć rzeczy pożytecznej dla siebie i drugich, która się sowicie opłaci.

Przekonany o tej prawdzie nie leniłem się do próby i począłem jednego roku kopać doły. Na co? pytają sąsiedzi.—Na koniczynę! — Oszalałeś człowieku! — No, zobaczymy! I mimo per-

---

*) Już w Nrze 10 *Dziennika rolniczego* z roku zeszłego, w artykule „O hodowli bydła rogatego“ mówiło się o tak zwanych **kwaśnych dołach** (Sauergruben) i o przymiotach przechowywanej w nich paszy. Następnie w Nrze 17 tegoż *Dziennika*, z tegoż roku, zamieściliśmy osobny o tem artykuł, wskazujący sposób kopania takich dołów, ich rozmiary i postępowanie przy wkładaniu i wydobywaniu z nich paszy, wreszcie przytaczający rezultata prób dokonanych w tym względzie za granicą. Artykuł powyższy tem skwapliwiej zamieszczamy, iż autor opiera się w nim na własnem, kilkoletniem, u nas w kraju praktykowanem doswiadczeniu. Pożądaną byłoby rzeczą, aby przykład p. Szybalskiego znalazł wśród rolników naszych jaknajwięcej naśladowców w pochopności zarówno do robienia prób rozsądnych, jakoteż do publikowania rezultatów ich ku pożytkowi ziomków. *Przyp. Red.*

swazyj i politowania zakopałem na próbę prosto z pod kosy wziętej koniczyny 20 wozów.

Nieprzestając na tem, w październiku, podczas sprzętu buraków wykopałem drugi dół, w którym zbytnią ilość burakowego liścia zakopałem. Niemniej od moich sąsiadów ciekawy otwarłem dół z liśćmi burakowemi dnia 23 lutego, i przekonałem się, że liście te nad spodziewanie moje najdoskonalej i najśliczniej się zakonserwowały, nabrały zapachu winnego octu, kolor zmieniły na zielono żółtawy, a bydło z chciwością je jadło. Po spasieniu bydła odkryłem koniczynę, która od dnia 17 czerwca do 5 marca w ziemi zakopana była. Ta równie jak liście najwyborniej się przechowała, nabrała zapachu korniszonów i przybrała kolor ciemno-zielony; bydło równie jak liście z wielkim smakiem ją jadło, a nawet porznięta na sieczkę i zmięszana z plewą, lepiej mu od buraków smakowała.

Że przechowanie w dole koniczyny zielonej, a szczególniej liścia burakowego jest bardzo korzystnem, niepodpada najmniejszej wątpliwości, a z powodu, że w jesieni podczas sprzętu buraków i kapusty zwykle bywa znaczniejsza ilość nagromadzonego liścia i rozmaitej paszy zielonej, której zepsucia w pewnej części uniknąć niepodobna, zakopywanie w doły jest bardzo dogodne; bo przechowując w ten sposób paszę, nietylko że ani jednego listka się nie zmarnuje, ale co najważniejsze, że pasza taka wydobyta z dołu, staje się w zimie przewyborną dla bydła karmą.

Dla jaśniejszego oznaczenia wartości takiej paszy w zimie, może najlepiej posłuży to porównanie, że zanim wydobyłem liście, dawałem krowom oprócz słomy i sieczki na każdą sztukę dziennie siana funtów 4, a buraków (nie liścia) funtów 10; za to dawały mi krowy dziennie 9 do 10 garncy mleka. Po wydobyciu liścia, nie zmieniając nic w ilości siana, sieczki i słomy, tylko w miejsce buraków dając każdej krowie dziennie 7 funtów liścia, już dnia drugiego spostrzegłem zwiększenie się udoju, a dnia szóstego miałem już do 14 garncy mleka, zatem o 4 garnce więcej jak z buraków.

Niemając funduszów na zakupienie makuchów w miejsce brakujących buraków, zredukowałem dawki liścia i koniczyny do najmniejszej ilości, krając takowe w ręcznej sieczkarni na sieczkę i takową pomięszaną z plewą lub sieczką słomianą bez ubytku mleka do doju dawałem. Zapewne, gdyby nie ta smutna konieczność rozrachowania się, aby wydołało, to należy spodziewać się,

że przy większej ilości paszy i większa ilość mleka osiągnąćby się dala; ale jak to mówią: jak kto może, tak orze!

Stosownie do wyczytanej informacyi, wybrałem dół głęboki na 3 stopy, 5 stóp szeroki, a 24 stóp długi (długość jest dowolną, stosownie do zamierzonej ilości, którą zakopać chcemy). W taki dół wpakowałem 20 wozów świeżo ściętej koniczyny, do której udeptania nogami potrzebowałem 11½ robotnika. Przy układaniu najwięcej na to uważać należy, ażeby warstwy były równo układane, i ile możności jaknajmocniej udeptane. Nieźle jest kiedy niekiedy posypać je solą; lecz to niekoniecznie. Należy także uważać, ażeby ani na dnie, ani z boku, ani z wierzchu, żadnego obcego ciała nie było, szczególnie słomy; — na gołej ziemi trzeba zacząć układać, aż do wypełnienia dołu, a wypełniony natychmiast zasypać ziemią, którą jak najstaranniej utłoczyć, udeptać, ubić należy, a gdyby ziemia w parę dni obległa się, wtedy należy wtenmoment wklęsłości i szpary zasypać na nowo starannie. Najlepiej jeżeli wszystkę z dołu wydobytą ziemię na wierzch nasypiemy, a dla zapobieżenia napływowi wody rowkami obrać każemy dokoła.

Przy wydobyciu należy uważać, ażeby tylko taką ilość paszy odkryć, ile jej w dwóch dniach spaść można, ponieważ dłuższy czas na powietrzu zostawiona zmienia kolor, smak i zapach. Najlepiej przeto po kilka stóp z ziemi odkrywać, a odkrytą paszę do samego dna wybrać, pozostałą pod ziemią kawałkiem deski zasłonić.

Niemniej przekonałem się, że łuszczyny z rzepaku, byle w suchem miejscu przechowane, w zimie gorącą wodą sparzone, lub z jaką inną plewą lub sieczką zmięszane, równie ze smakiem bydło spożywa.

Doświadczam tego od lat kilku, przeto zarówno jednego jak drugiego jaknajusilniej każdemu u siebie doświadczać zalecam.

Felicyan Szybalski.

Jakie znaczenie ma w gospodarstwie wiejskiem ogród warzywny?

Ogród warzywny, mający inspekta zwykłe i w szklarni umieszczone, dostarcza nieraz w kilku po sobie następujących

zbiorach wczesnych i późnych jarzyn, a nawet niektórych w zimie dostarczać może, zaczem kuchnia ma wiele ułatwienia a stół zyskuje na rozmaitości.

Ogród, nie pomijający uprawy korzennych i lekarskich roślin, oszczędza niejeden grosz, któryby się dało Norymberczykowi, lub aptekarzowi.

Ogród warzywny wymaga troskliwego obrabiania ziemi, wyrabiania kompostów, drenowania, regulowania, nawodniania, a więc czynności, które i w gospodarstwie rolnem nieraz dałyby się przedsiębrać z wielką korzyścią, gdyby było niemi komu kierować. Skoro ogród, o którym mówimy, założył biegły ogrodnik, a przy nim miejscowy chłopak praktykował, skoro ogrodem zajmuje się sama gospodyni, skoro zajmują się nim panienki, toć ogrodnictwo nie zaginie na folwarku, i łatwo mu będzie wpływać na rolnictwo aż po pewien stopień.

Ale nad wszystkie wyliczone korzyści większą jest korzyść estetyczna i moralna, gdy rodzina gospodarska zajmuje się ogrodem, a w nim nietylko uprawą roślin pożytecznych ale i ozdobnych, gdy szlachetniejszą powodowana ciekawością obznajomi się przy tej sposobności z pismami botanicznemi i pokocha zatrudnienie umysłowe wyższego rzędu.

Ręczna praca, podejmowana choćby tylko po dwie godzin dziennie w ogrodzie, napawanie się w nim świeżem powietrzem, przywyknienie do zmian atmosfery i temperatury — wszystko to bezpośrednio przyczynia się do zdrowia, a pośrednio do moralności, która już nieraz rozbiła się o próżniactwo, i rozdrażnione nerwy i bujającą po nieograniczonych przestrzeniach wyobraźnią, zwłaszcza podsycaną czytaniem szalonych romansów.

W. B. P.

ROZMAITOŚCI.

Ziemianina (poznańskiego) Ner 11 zawiera: Słów kilka o owczarstwie i jego ruchu nowoczesnym p. H. Szczawińskiego. — Nasze towarzystwa agronomiczne p. Ign. Łyskowskiego. — Naturalna urodzajność ziemi czyli produkcya roślin dziko rosnących p. J. Janaszewskiego. — Tow. rolnicze: Przemówienie p. Urbanowskiego inżyn. cywiln. na zebraniu Tow. rol. pow. Gnieźnieńs. Średz. i Wrześ. — Wystawy: Pogląd pobieżny na wystawę owiec w Lignicy.— Pracownia roln. chemiczna.

Ner 12. Jaką rasę bydła lub jakiej rasy buhaje sprowadzać dla polepszenia naszej rasy krajowej? p. Aug. Nawackiego. — Sprawozdanie z posie-

dzenia tow. roln. pow. Wschowskiego. — Wystawa owiec w Lignicy p. Mrowińskiego. — Rozmaitości: Sposób aby beczki nie farbowały spirytusu. — Listy z powiatu. IV. Marcin Zagon.

Ner 13. Teorya renty gruntowej Ricarda p. Ludw. Dąbrowskiego. — O oddawaniu ziemi tego co się z niej wzięło przez sprzęty w rozmaitej kolei płodozmiennej p. J. Mrozińskiego. — O sadzeniu ziemniaków na wierzch p. Aug. Nawackiego. — Kilka wiadomości o wełnie p. M. Elsnera - Gronowa. — Badania wełny i jedwabiu p. Dra Hermana Grothe'go. — O wyrzynaniu drzew owocowych. — Korespond. z Mileszew p. Ign. Łyskowskiego.

Ner 14. O płodozmianie w ogólności p. L. Dąbrowskiego. — O uprawie żyta latowego i wartości jego w gospodarstwie. — Kilka słów na obronę owcy negretti p. C. Simers. — O owcy Bamborough. — List p. W. Maclure obyw. Stanów Zjedn. Amer. Półn. do J. U. Niemcewicza 4 września 1810 r. do Warszawy pisany o używaniu gipsu w rolnictwie Północnej Ameryki. — Wystawa w Dublinie. — Rozmaitości: Nowa choroba bydła rogatego. Przyrządzenie zimno-płynnego wosku do szczepienia drzew. Środek na szczury.

Aforyzmy gospodarskie.

Gdy siejesz, ufaj Bogu; krom Niego niczem gospodarz i gospodarstwo.

Cokolwiek w gospodarstwie robisz, rób z rozmysłem. Dał ci Bóg talenta, nie zakopuj ich. Kto Panem Bogiem kusi, popełnia największy grzech.

W czasie zasiewów potrzeba rozwagi; a w czasie zbiorów i rozwagi i energii.

Wiele rzeczy robimy jedynie dla zwyczaju. Miło mi, gdy widzę w poszanowaniu *mądry* zwyczaj przodków; lecz przykro mi bardzo, gdy widzę obstających przy przesądach, których *nawet serce* uniewinnić nie zdoła.

Każdy powinien być najtroskliwszym, najsprytniejszym i najsumienniejszym wydawcą (editorem) zwyczajów swoich przodków, a każdy grzeszy niemało, gdy ich zwyczaje zdradza (jest ich prolatorem).

Twój ojciec był dobrym gospodarzem; dusza jego raduje się na tamtym świecie, gdy cię jeszcze lepszym gospodarzem widzi od siebie samego.

Wiadomości handlowe i gospodarskie.

Rzepak. Piszą z Wiednia 15 kwietnia: Od 14 dni mamy bardzo ciepłą pogodę, tak iż roślinność zupełnie już rozwinąć się mogła: to nastręczyło sposobność przekonania się dowodnie, iż posiewy rzepaku w Węgrzech w przeważnie większej części za zupełnie przepadłe uważać należy. Nawet w Banacie, gdzie jeszcze z początkiem wiosny niektóre obszary zdawały się pomyślne obiecywać żniwo, ostatnie niezwykle silne mrozy tak znaczne szkody w młodej roślinie zrządziły, że już znaczne przestrzenie musiały być całkowicie przeorane. W okolicy nadcisańskiej, która najwięcej rzepaku dostarcza, już w jesieni wielkie jego przestrzenie przeorano, z powodu spóźnionego zasiewu, a to co przezimowało zginęło ponajwiększej części przez ostatnie nocne przymrozki. — Oprócz tego rzeki w największej liczbie powiatów wylały albo są na wylaniu, przez co ta część posiewów, która jakkolwiek nędznie przezimowała, zagrożona jest zupełną stratą. — Pomyślniejsze wiadomości dochodzą tylko z przestrzeni między Neuhäusel i Presburgiem, tudzież między Raabem i Oedenburgiem, które jednakże nie są wielkiego znaczenia, gdyż uprawa rzepaku jest na nich bardzo ograniczona. Z tego powodu przychodzimy do przekonania, że ogół naszych tegorocznych zbiorów najwięcej jeżeli trzecią część zeszłorocznego sprzętu wyniesie.

Koniczyna czerwona w Wrocławiu zawsze silnie poszukiwana, ale zapasy i dowozy, szczególniej piękniejszych gatunków, bardzo słabe. Ceny 15 kwietnia znaczono: za ordyn. 16—19 tal., średnią 21—23, piękną 25—26, celną 26½—27½ i wyżej, a spodziewano się po świętach znaczniejszej podwyżki. Biała koniczyna mniej poszukiwana i tańsza od czerwonej, ordyn. 13—14½ tal., średn. 15—17½, piękna 19—21 tal., celna wyżej notowania płacona. — *Tymotka* 12½—14 tal. za ctr.

Wełna. Piszą z Berlina 7 kwietnia, iż tak co do rozmiarów handlu jak i co do ceny wełny wielka nastąpiła zmiana od chwili nagłego i znacznego spadku cen bawełny. Teraz też jasno się pokazuje jak wielki wpływ stopniowo na ceny przędzy wełnianej wywierał brak bawełny. To też jest teraz powodem, że gremplarze usunęli się tymczasowo zupełnie z targu, oczekując co się dalej stanie. — Krajowi fabrykanci sukien dosyć znacznie zakupili, ale zagraniczni zupełnie się usunęli, jakkolwiek dużo jeszcze cienkiej wełny na składach. — Jak nam ze wszystkich prowincyj donoszą, kontrahenci wstrzymali zupełnie zakupna z nowej strzyży, dla wzmiankowanych bowiem powyżej względów, niepodobna im zgodzić się na zbyt wysokie żądania producentów.

M. Jawornicki Red. odpow.—Nakł. Red.—W dru. *Czasu* W. Kirchmayera